

ANNA GÓRSKA

**Czcigodna
Służebnica Boża**

Janina Woynarowska

„Niezwyczajny człowiek na trudne czasy”

Wszechnica Chrzanowska MBP Chrzanów 16 maja 2023 r.



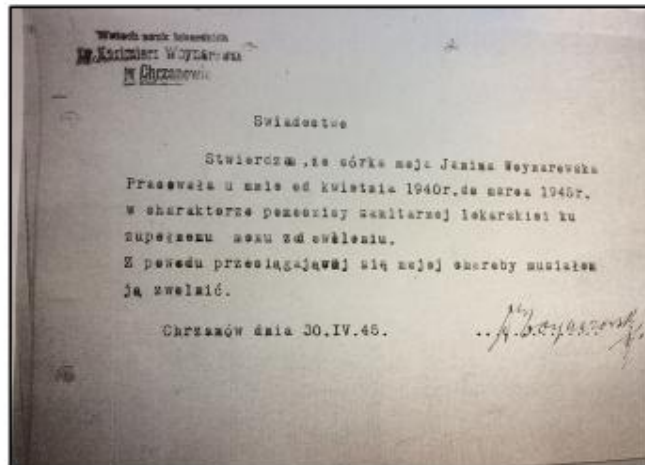
„Niezwykły człowiek na trudne czasy”

Janina Woynarowska jest postacią wielowymiarową. Dla nas dzisiaj może być nie tylko wzorem pielęgniarki, ale też wzorem pedagoga, działaczki charytatywnej czy po prostu wzorem człowieka. Była wszędzie tam, gdzie był potrzebujący człowiek. Posiadała radarową umiejętność wychwytywania ludzkich potrzeb, a nawet skrytych pragnień. *„Widzieć człowieka zawsze i wszędzie w kręgu zainteresowań zawodowych i osobistych, to roztaczać krąg ciepła i nadziei, bez której nie można żyć, rozwijać swojej osobowości, realizować ewangelicznej miłości”* napisała w szkicu literackim „Ludzki sens pracy”.

Chciałabym, aby dzisiejsza prelekcja była wspomnieniem o tej niezwykłej kobiecie i przybliżyła duchowe wartości, którymi kierowała się w swoim życiu. Mam nadzieję, że skłonię słuchaczy do refleksji o tym, czy są one nadal aktualne i wreszcie o tym, czy we współczesnym świecie jest możliwe promieniowanie takiej postawy chrześcijańskiej. Postaram się nakreślić obraz wyjątkowej kobiety wyłaniającej się ze wspomnień osób, które z nią pracowały oraz jej słów zawartych w pismach, wykładach, wypowiedziach na różnych forach, które po niej zostały, a które zebrała i opracowała Lucyna Szubel w książce „Służebnica Boża Janina Woynarowska”.

Urodziła się 10 maja 1923 roku w Piwnicznej, a dzisiaj możemy z dumą powiedzieć, że pochodziła ze znanej, katolickiej rodziny w Chrzanowie – aczkolwiek była dzieckiem adoptowanym po śmierci matki zmarłej w czasie epidemii. Ojciec Kazimierz Strzemię Woynarowski był przedwojennym pułkownikiem i doktorem nauk medycznych, naczelnym lekarzem Ubezpieczalni w Chrzanowie. Prowadził też prywatny gabinet w swoim domu. Matka Maria Twaróg w latach dwudziestych i trzydziestych ofiarnie działała w Towarzystwie św. Wincentego a’Paulo.

Dom Woynarowskich przy Alei Henryka 24 był domem otwartym dla każdego potrzebującego pomocy. Jej pierwszymi i najwspanialszymi nauczycielami zawodu niesienia pomocy, życzliwości innym i miłości Boga byli rodzice – opiekunowie. Pierwsze doświadczenia w pracy pielęgniarskiej zdobywała pomagając ojcu w jego gabinecie.



Świadczenie pracy wystawione przez Kazimierza Woynarowskiego

Pracę w Przychodni Obwodowej przy ul. Koniewa, wybrała już z pełną świadomością młodej dziewczyny. Chciała studiować medycynę, próbowała dwukrotnie jednak za każdym razem przychodziła odpowiedź negatywna – nieprzyjęta z powodu braku miejsc. Wybrała pielęgniarstwo, złożyła ślubowanie, a w 1950 r. uzyskała zaszczytne świadectwo Pielęgniarki Dyplomowanej.

„Chrześcijanin,
 począwszy od
 przyjęcia Sakramentu
 Chrztu św. – nie jest
 już sam”

Janina Woynarowska
 (Ks. 311)



Żywy Różaniec Dzievoscąt w Chrzanowie. Janina Woynarowska czwarta od lewej



Zebrane wykłady, wypowiedzi Janiny Woynarowskiej najlepiej charakteryzują zawodową postawę pielęgniarki – jej postawę. Również opinie lekarzy, którzy z nią współpracowali były jednoznaczne -

wybitna profesjonalistka o głębokiej wiedzy medycznej oraz wiedzy pielęgniarskiej, psychologicznej i umiejętnościach praktycznych.

Ceniona pielęgniarka w Chrzanowie

„Duch pielęgniarstwa
ucieleśnia miłość
i służbę”

Janina Woynarowska
(Ks.198)



Dr. Kazimierz Lusiński tak wspomina: „(...) Tej znakomitej pielęgniarce dyplomowanej zupełnie obcy był nader niestety częsty nawyk przekraczania własnych kompetencji. Jej ogromna skuteczność nie miała nic wspólnego z modelem jakiegoś wszechstronnego uzdrawiania. Ta skuteczność wynikała z umiejętności zawodowych najwyższej próby, stosowanych ściśle w ramach własnych kompetencji, w tym – własnego rozumu, który naturalnie te kompetencje odpowiednio poszerzał. Wiadomo, że każde autentyczne fachowe postępowanie wymaga trudu, tym większego, im więcej przeszkód napotyka. Śp. Janina Woynarowska miała na swej drodze wyraźny nadmiar przeszkód. (...) I udręczona – okazywała swym podopiecznym życzliwą twarz. Nie wiadomo ilu chorych mogło wiedzieć, że Janina jest bardziej (nierzadko znacznie bardziej) cierpiąca niż inni. Wiadomo, jak się to nazywa: heroizm dnia powszedniego. Szczęśliwi chorzy, którzy zetknęli się z tą pielęgniarką. Śp. Janina Woynarowska... Osoba, której wymiar zdaje się przekraczać możliwości opisu. Była i jest Darem nadzwyczajnym i nie tylko dla Chrzanowa. Jak dziękować za taki Dar ?.”¹

¹ Służebnica Boża Janina Woynarowska Wspomnienia o pielęgniarce oraz wybór jej pism. Opracowanie Lucyna Szubel. Wydawnictwo św. Stanisława BM Archidiecezji Krakowskiej. Kraków 2000. S.70.

Wykład Janiny Wwoynarowskiej, zatytułowany „*Możliwości kontaktu z człowiekiem (powiązania od strony człowieka duchowej, a nie biurokratycznej)*” W wykładzie tym daje za przykład własne postępowanie, podejście do chorego. Pokazuje obok czynności typowo pielęgniarskich również inne nie tak znów oczywiste, które trzeba mieć na uwadze, a są to wartości duchowe. Oto jego fragment:

(...) Do chorego pielęgniarka chodzi już 9 lat – stała się kimś bardzo bliskim, do kogo się ma pełne zaufanie, którego się prosi o opowiedzenie kazania i o zawołanie księdza w okresie odwiedzin chorych. – Czeką do dziś na uśmiech, który mu przynosi, cierpliwość i to, że nigdy nie zawiodła jego zaufania. – Dziś, gdy już wiedza lekarska ani jej pomoc fachowa nie jest w stanie przedłużyć mu życia, chory pragnie, aby była przy jego odejściu. Wie, że zawsze, w dzień czy w nocy była na jego zawołanie – i dziś gdy robi znak krzyża na jego czole, uśmiecha się do niej z tym bezgranicznym zaufaniem, że nigdy go nie zawiodła i że będąc przy nim nawet teraz, gdy nic mu już pomóc nie może wiadomościami zawodowymi, pomoże mu swoją obecnością – a ona prosi gorąco Boga podczas Mszy św. o szczęśliwe przejście dla niego do życia wiecznego”.²



² Tamże, s. 212

Kolejne stopnie awansu zawodowego to nominacja na stanowisko przełożonej pielęgniarek w przychodni obwodowej, aż po stanowisko instruktorki i przełożonej pielęgniarek Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Chrzanowie. W chrzanowskim oddziale Polskiego Towarzystwa Pielęgniarek i Położnych była przewodniczącą. Znało ją nie tylko koło miejskie lecz także wojewódzkie i stołeczne. Przez wiele lat prowadziła szkolenie młodych pielęgniarek. Uczyła zawodu przekazując młodym pielęgniarkom własne poglądy, przemyślenia, dając za przykład własne postępowanie. Głośno i odważnie mówiła o Bogu, świadcząc o nim swoją postawą. „O powołaniu zawodowym” dowiadujemy się z fragmentu tekstu przygotowanego przez nią na konferencję z przyszłymi położnymi i pielęgniarkami. *„Ja jestem zakochana w swoim zawodzie. Będę jak każda myszka, która swój ogonek chwali, ale nasz zawód jest predyspozycyjny, on niesie ze sobą życzliwość, on jest w swoim założeniu pełen życzliwości. Pomyślcie, co byście były warte, jaką wartość miałyby wasz zawód, gdyby nie był bardzo mocno zanurzony w życzliwości do drugiego człowieka. Życzliwości na co dzień, nie sztywnej, wyuczonej, ale tej która jest obecnością, płynie z serca, która widzi sytuację drugiego człowieka. (...). Dlatego tak jakoś w szarej godzinie, w mroku, kiedy tak dobrze się marzy, gdy tak dobrze snują się myśli, pomyślcie o tym: Co jest moim powołaniem? Jak ma wyglądać moje powołanie zawodowe? Na koniec przeczytam wam króciutki wypis na temat powołania. Sama jestem nim zachwycona, więc może i wam będzie się podobał: „Aby całe życie stało się apostołskie, musi być ludzkie, piękne, pociągające. Wtedy dopiero staje się nosicielem ukrytej łaski, która stanowi szczególny charakter tego powołania i która każdy ludzki czyn zamienia na Boży znak. Trzeba wierzyć w misterium zwykłego, pospolitego życia, które może się stać narzędziem Bożego działania dzięki wiernej odpowiedzi na jego wezwanie. Apostolstwo będzie tym bardziej owocne, im bardziej pozostanie wierne swojemu powołaniu. A żeby można było mówić o prawdziwym powołaniu zawodowym w całym tego słowa znaczeniu musi być zaangażowanie w realizację ludzkiego działania, zainteresowanie jego powodzeniem, odpowiedzialność na płaszczyźnie ludzkiej, kulturalnej, technicznej, naukowej, społecznej. I musi być wola jak najlepszego wykorzystania swoich ludzkich zadań. Przeniknięcie środowiska zawodowego najwyższymi wartościami chrześcijańskimi*

*dokonyuje się przede wszystkim przez jedną wielką ofiarę miłości. Buduje się ono przez Eucharystię Chrystusa, który nie ustaje ofiarować Ojcu pracę – dziękczynienie ludzkości. Jest ono miłością Boga działającego w ludziach dzięki odkupującemu działaniu Jego Słowa”.*³

Zasadniczym tekstem, nad którym chciałam się teraz pochylić jest „Rehabilitacja” wykład przygotowany w listopadzie 1966r.

„Tak dobrze wiemy z praktyki, że rehabilitacja może i powinna odbywać się na dwu płaszczyznach: duchowej i fizycznej. Piękna idea przywracania ludziom pełnego człowieczeństwa, tego przez duże C, w skoordynowanej pracy tak w dziedzinie ducha jak i w fachowości dobrze pojętego zawodu, przyjętego jako mandat dany człowiekowi przez Stwórcę – może wydać prawdziwe owoce, które sięgać będą aż w Wieczność. Rehabilitacja jest zawsze możliwa tam, gdzie człowiek ma coś do powiedzenia (na pierwszym miejscu myślę tu o fachowym pracowniku służby zdrowia) – mówi swoją miłością do drugiego człowieka, który jest tak samo dzieckiem Bożym – swoją wiedzą stale pogłębianą – widzeniem w tym chorym na parkinsonizm, zapalenie zniekształcające stawów, porażenie mózgowe, cierpiącym na mnogie stwardnienie, ociemniałym i głuchym, okaleczonym na wojnie czy pokoju, chorym chronicznie – Drugiego Chrystusa. (...). Celem zrozumienia ludzkiego zachowania, na które wpłynęła zmiana w warunkach fizycznych ciała, należy równocześnie badać czynniki socjologiczne i psychologiczne, gdyż są one ze sobą ściśle związane. Potrzeby fizyczne należy rozwiązywać w pierwszej kolejności. Psychologiczne i socjologiczne dobre przystosowanie do wszystkich ograniczeń życiowych spowodowanych inwalidztwem. Jeżeli dana osoba ma bogate życie duchowe, przystosowanie będzie mniej trudne, jego model wewnętrzny bardziej spokojny. Zawodowo i ekonomicznie można choremu pomóc w przystąpieniu do pracy oraz uzyskania ekonomicznego zabezpieczenia. Wszystkie te czynniki mają jednakowy charakter gatunkowy. Sedno filozofii nowoczesnej rehabilitacji tkwi w procesie dobrego dostosowania do fizycznej niewydolności wszystkich stron organizacji osobowości.(...). Wszystkie te czynniki: fizyczne – psychiczne – duchowe - socjalne, oraz związane z zawodem, składają się na sylwetkę każdego człowieka i z nich właśnie wynurza się

³ Tamże s.248-250.

cała jego osobowość. Olbrzymią wagę ma strona duchowa życia, skojarzenie wszystkich tych czynników, to pierwszoplanowa czynność w rehabilitacji. Osoba prowadząca rehabilitację musi jednocześnie leczyć ciało i duszę, umysł i psychikę, pomagając choremu odzyskać poczucie własnej godności, oraz ucząc unikania zniechęcenia i dezintegracji.”⁴

Spojrzenie obejmującego całego człowieka jako podmiot troski dyktowanej przez zawód mający pomagać w trudnych chwilach, jest niezmiernie ważne. Janina Woynarowska wszystkie te czynniki: fizyczne – psychiczne – duchowe - socjalne, które składają się na sylwetkę każdego człowieka, podkreśla nie tylko w tym cytowanym tekście, ale w większości swoich wykładów. I jest to dzisiaj bardzo aktualne podejście. Widzieć człowieka cierpiącego, starego, obłożnie chorego całościowo w ujęciu bio-ducho-psycho-społecznym to określenie już jak najbardziej współczesne, niepełnosprawność w ujęciu interdyscyplinarnym, to jest najnowsze określenie podejścia nie tak powszechnego i oczywistego w latach 60. i 70., ale przez Janinę Woynarowską propagowane i zalecane.



Wśród pielęgniarek Chrzanowa.

„Tylko Miłość może
ludzi zjednoczyć”

(Zarys Teologii Pracy 88)

Swoje liczne funkcje zawodowe nieustannie poszerzała o funkcje społeczne. Samotnym, chorym niosła pociechę osobiście zajmując się ich potrzebami. Jako przełożona pielęgniarek wyznaczała opiekę.

⁴ Tamże s.259-263

Akcją charytatywną, którą prowadziła z nielicznym zespołem „Samarytanek”, objęła wszystkie miejskie rodziny potrzebujące pomocy materialnej i moralnej. Była odważna, nie wahała się wejść do rodzin alkoholików i „walczyć” z nieodpowiedzialnymi rodzicami o spokój ich dzieci zaniedbanych w nauce i zdrowiu. Dla dzieci powtarzających klasy organizowała korepetycje, a dla dzieci z rodzin najuboższych uzyskiwała w odpowiednich instytucjach czy stowarzyszeniach bony na codzienny zakup chleba i mleka.

Józefa Ryś : „ *Pochodzę z licznej rodziny zubożałej na skutek nieodpowiedzialności ojca zniszczonego przez alkohol. Matka, aby zapewnić nam wszystkim chleb, harowała do utraty sił. Potrzeby były ogromne. Mimo jej starań często głodowałam. Byłam zaniedbana i zrozpaczona. Nie miałam nawet na czym położyć się spać. Obserwowałam inne koleżanki. Ich dzieciństwo było dostatnie i spokojne. Narastał we mnie żal. Myślałam nawet o samobójstwie. Pewnego dnia do naszej biednej rodziny zapukała Janina Woynarowska jej słowa były dobre i piękne. Wnosiły nadzieję w nasze zdawałoby się beznadziejne życie. Pożegnała nas uśmiechem, który już na zawsze pozostał w nas. Przychodziła często. Przychodziła także do innych ubogich i zaniedbanych rodzin mieszkających w pobliżu. Przynosiła ze sobą różne rzeczy. I o dziwo, sweterki i buciki zawsze pasowały. Dla mnie podarowała łóżko z materacem, a to już była radość do łez. Najważniejsze jednak były jej słowa. Potrafiła każdego wyczuć. Ona wyczuła moje myśli o samobójstwie i ukierunkowała je odpowiednio na drogę zawierzenia Bogu – Jego Miłości. Po każdej rozmowie stawałam się silniejsza i wytrwale znosiłam trudy mojego dzieciństwa. (...), była moim Aniołem Stróżem, który przeprowadził mnie przez kładkę nad przepaścią – i dalej prowadzi.(...)”.*⁵

Helena Chłopek tak wspomina: „Zbliżyło nas ku sobie nieszczęście w naszej rodzinie – choroba dwojga dzieci. Był rok 1953. Kilkunastomiesięczny synek zachorował na astmę oskrzelową (alergia). Choroba długo trwała mimo leczenia. Stan chroniczny. Pamiętam tak, była godzina 22, synek dusił się w ataku. Otwierałam drzwi i okna, sama i bezradna wzywałam o pomoc do Boga. Ktoś zapukał do drzwi wejściowych, jakież było moje zdziwienie, w progu stała Janina. Skąd

⁵ Tamże s.42-43

wiedziała, że jest potrzebna? Po zastrzyku (zawsze miała przy sobie pełną torebkę lekarstw) maleńki zasnął spokojnie, a ja wiedziałam, że to Bóg mi ją przysłał. (.....) Takich jak ja, potrzebujących pomocy przy chorych obłożnie dzieciach i starcach, Janina miała w Chrzanowie dużo. Ona była żywym kontaktem między lekarzem a rodziną chorego. Pełna współczucia, niemal współcierpiąca. Pomagała bezinteresownie, bez żadnej zapłaty. Swoim sercem, swoją pomocą otaczała wiele osób. Bez wyjątku każdego, kto tej pomocy potrzebował, z kim się zetknęła”.⁶

- Instruktor i przełożona pielęgniarek Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Chrzanowie
- Wielokrotnie nagradzana
- Usunięta z kierownictwa za zatrzymanie się w klasztorze z chorą



Profesjonalizm, wytrwała ofiarność Janiny Woynarowskiej, trwająca latami, została dostrzeżona przez innych. Nawet w tamtych latach, kiedy tak wyraziste i niezłomne postawy chrześcijańsko – katolickie były niszczone, za pracę zawodową i społeczną otrzymywała dyplomy, odznaczenia, w tym Złoty Krzyż za zasługi dla Ziemi Chrzanowskiej i Krakowskiej. Niebawem okazało się, jak złudne i kłamliwe są te pozłacane i posrebrzane wyróżnienia. Jeden czyn zaważył, że odebrano jej wszystkie „honory” i zwolniono z pracy. To było możliwe tylko w tamtych latach.

Halina B. Janeczek „Było lato 1969 roku. W pierwszym dniu po powrocie z urlopu weszłam do biura przywitać koleżanki i zobaczyłam zmienione twarze. Panowała atmosfera strachu, przygnębienia i niepewności jutro. – Co się stało? – zapytałam. – Co się stało? – powtórzyła kadrowa. Janinę Woynarowską w trybie natychmiastowym

⁶ Tamże s.56-57

zwolniono ze stanowiska pielęgniarki powiatowej przy Urzędzie Powiatowym w Chrzanowie. Po tylu latach nienagannej pracy posłano ją na bruk!. Powód ...? Zawiozła karetką pogotowia umierającą staruszkę do Sanktuarium w Trzebini. Babcia tylko na noszach mogła trafić do kościoła. – Za przewóz zapłaciła Janina osobiście – wykrztusiła kadrowa. Odebrało mi mowę. Myśli szaleńczo łomotały. To jakiś koszmar, zły sen. Kogo jak kogo, ale Janinę? – osobę publicznie znaną i szanowaną. Janinę – która była tam, gdzie inni zawiedli. Janinę – którą znały władze, całe społeczeństwo Chrzanowa, nawet margines społeczny. Wyszłam z biura zdruzgotana. (...) Kiedy Janina Woynarowska została zwolniona z pracy, pracownicy na stanowiskach w WZiOS w Chrzanowie nagle zachorowali, a pozostała reszta zaniemówiła(..). Zebrałam myśli i powiedziałam: jesienią planuje się otwarcie Poradni Laryngologicznej w Chrzanowie, wobec powyższego Janinę należy zatrudnić na pełnym etacie, jako pielęgniarkę organizującą poradnię. Nikt nic nie powiedział. W spojrzeniach było pytanie: - nie boisz się władz Urzędu i Komitetu Miejskiego PZPR? Odpowiedziałam: nikogo się nie boję. Jestem i będę pielęgniarką, a z szeregów partii mnie nie wyrzucą. Jak wszystkim wiadomo: do nikogo i do niczego nigdy nie należałam. Umowa o pracę była za moment napisana, lecz ...Janiny nie było. Nikt nie wiedział, gdzie ona jest. Nikogo o nic nie prosiła. Nikogo nie obwiniła. Nikomu się nie skarżyła.

Po tygodniu odwiedziła mnie Janina. Kiedy przyjmowała umowę o pracę, popatrzyła swoimi najpiękniejszymi oczami i nic nie powiedziała. Rozumiałyśmy się bez słów. W Chrzanowie wrzało. (...). Ciężko chora babcia zmarła. W WZiOS w Chrzanowie wszyscy kierownicy nagle wyzdrowieli – a niemi odzyskali mowę. (...). ”⁷

Odeszła z eksponowanego stanowiska, ale nie odeszła z posłannictwa, które miała w sercu, a nawet poszerzyła krąg działań charytatywnych i działań dla Kościoła, już nie tylko na terenie miasta Chrzanowa i okolic, ale w całej Archidiecezji Krakowskiej.

Współpracowała z Opieką Społeczną jako kurator, a w Ośrodku Adopcyjnym jako rzecznik opiniujący. Dzięki niej wiele noworodków pozostawionych przez matki tuż po urodzeniu w szpitalu uzyskało szybko dom i nowych rodziców. Największą liczbę chrzestnych dzieci

⁷ Tamże s.64-66

w Chrzanowie miała z pewnością Janina Woynarowska. Nikomu nie odmówiła tej posługi, a były to dzieci przede wszystkim z rodzin ubogich i niepełnych. Była nawet dumna z tej misji matkowania i zawsze pamiętała o swoich chrześniakach.

Nieustannie czuwała nad Domem Samotnej Matki, którego była współzałożycielką. Jak sejsmograf wychwytywała każdą potrzebę i zgłaszała do odpowiedniej instytucji celem realizacji tych potrzeb. Była przekonująca świadcząc samą sobą, potrafiła porwać ku sobie inne osoby, które pomagały w jej przedsięwzięciach. Nie czekała, aż potrzebujący ją odnajdą, to ona sama ich szukała. Była cała dla innych.

Stanisław Bębenek z Chrzanowa tak wspomina lata 70.

„Moja współpraca z Janiną Woynarowską nawiązała się podczas robienia zastrzyku w gabinecie zabiegowym, zainteresowała się serdecznie moim zdrowiem. W dwa dni później zaproponowała mi spotkanie w salce parafialnej, gdzie odbywały się spotkania „samarytanek”. Była duszą tych spotkań. Wiedzę nabytą na podobnych spotkaniach w Krakowie dzieliła się z nami. Już wtedy miała kontakty z Hanną Chrzanowską i z ks. Kard. K. Wojtyłą, pełniącym duchową pieczę nad krakowskim zespołem charytatywnym. I tak na najlepszych wzorach, za zgodą ks. proboszcza Zbigniewa Mońko, przy parafii św. Mikołaja powstał Parafialny Zespół Charytatywny w Chrzanowie. Nieustannie zabiegała o pozyskanie ludzi do naszej „rodziny samarytańskiej”. Szczególnie, gdy zbliżały się wakacje i Janina pragnęła objąć jak najwięcej chorych lipcowo-sierpniowymi wczasorekolekcjami w Płokach, gdzie kustosz tego sanktuarium ks. Stanisław Jałocha udostępnił na ten cel swoją plebanię. Sam też był głosicielem pięknych trzydniowych rekolekcji w każdym miesiącu. Chorzy odcięci od świata mieli w tym czasie wszystko i dla duszy i dla ciała. Płoki był to prawdziwy raj na ziemi będący wyrazem zgodnych dobrych ludzkich serc. Samarytańska oaza zaistniała daleko poza ziemię chrzanowską. Janina miała wielkie nabożeństwo do MB z Płok. Ona też przygarniała wszystkie dzieci, a Jance i nam w przedziwny sposób mnożyła siły i niosła wielką radość. Janina brała na siebie ciężkie obowiązki w ciągu dnia, często po nieprzespanej nocy, a nam zalecała chwile odpoczynku. Miała baczenie na wszystko: i tam, gdzie dymił piec i tam przy stercie naczyń po posiłkach, włączała się do mycia podłóg. Była dla nas wzorem, a zarazem oparciem. Pobudzała do

myślenia, doradzała, jak nieść pocieszenie chorym i umacniać ich siły w dźwiganiu krzyża cierpienia. Prosiła, aby nie zapominać o uśmiechu nawet wówczas, gdy płacze serce. (...)”⁸

Siłę dla innych czerpała ze źródeł wiary – z Ewangelii, a umacniała podczas codziennego uczestnictwa w Najświętszej Ofierze Mszy Świętej i Adoracji Eucharystycznej

Janina Radko stwierdziła, że *”Nigdy, nawet w chwilach nacisków nie kryła przynależności do Kościoła, a codzienne uczestnictwo we Mszy św. i adoracja Najświętszego Sakramentu mówiły same za siebie. Na temat swojej relacji z Bogiem mówiła niewiele. Chętniej wypowiadała się, i to anonimowo, w różnych czasopismach katolickich. O Bogu świadczyła postawą.”⁹*

Eucharystia umacniała ją i sprawiała, że kontakt z drugim człowiekiem był dla niej siłą i oparciem. W jednym ze szkiców literackich pisała:

„Czy słowa są w stanie wyrazić tę przebogatą treść, jaką niesie osobowe spotkanie Boga z człowiekiem?... Komunia Św. jest dla mnie najwspanialszą – na co dzień – lekcją pokory. Ten, który jest potęgą, mocą, pierwszą przyczyną każdego istnienia, Którego słowom w Jego Wcieleniu stawало się posłuszne morze, Który przekreślał prawo śmierci i powoływał z powrotem do życia – staje się pokarmem mej duszy, poddając się aż takiemu unicestwieniu, jakie przypada w udziale każdej materii, a więc też tej okruszynie chleba, pod której postacią ukrył swoje Bóstwo i Człowieczeństwo. (...) Chrystus jest dla mnie – nie w przerośni, ale w konkretnej codzienności – Drogą, Prawdą i Życiem. Drogą – która ukazuje, gdy przychodzę i pytam, gdy szukam, gdy kieruję moje drogi do pracy, do potrzebujących, samotnych i chorych. Jego Obecność we mnie daje siły, aby z dnia na dzień pokonywać niemoc tak fizyczną, jak i duchową, i iść dalej pomimo trudności i różnych przeszkód. Jest Prawdą, której chcę być wierna i kiedy się z nią stykam na co dzień, właśnie w Komunii Świętej, wyzwala mnie ona z zakłamania, z obłudy, z chęci zakładania różnych masek, stosownie do danych sytuacji. Jego Obecność pozwala mi głęboko odczuwać mądrość prawd zawartych w dekalogu i w Jego Dobrej Nowinie. Świadoma Prawdy, którą mnie ubogaca, kładzie się milczeniem na moje usta, gdy chcę źle mówić o ludziach gdyż tak mało się wie naprawdę o

⁸ Tamże s.95-97

⁹ Tamże s.74

*innych. (...). Jest Życiem, czyli wewnętrzną dynamiczną siłą, która nigdy nie pozwala zgorzknieć, pomimo różnych, nieraz bardzo dotkliwych przykrości, nie zagraża spowszednieniem, gdyż potęga ducha jest ponadczasowa i rozświeśla ciągle na nowo. (...). Komunia Św. jest Tajemnicą. Spotkanie się z Chrystusem Eucharystycznym jest zapoczątkowaniem olbrzymiej tęsknoty za Wiecznością, gdzie dzięki Jego Miłosierdziu nic nas już nie odłączy i będzie można nieskończenie uwielbiać Go i odpowiadać Mu miłością na Jego nieskończoną Dobroć”.*¹⁰

Ważnym wydarzeniem w życiu Janiny Woynarowskiej stało się uczestnictwo w Synodzie Duszpasterstwa Archidiecezji Krakowskiej. Wybitnie zaznaczyła się w jego pracach. Zgłoszone przez nią postulaty z zakresu pielęgniarstwa i funkcji pokrewnych w tym pracy charytatywnej, zostały przyjęte i uwzględnione w synodalnych uchwałach. W tym czasie zacieśniła się jej przyjaźń z bł. Hanną Chrzanowską.

Od 1962 roku była członkinią Instytutu Świeckiego Chrystusa Odkupiciela Człowieka w Krakowie. W 1966 r. złożyła wraz z pierwszymi członkiniami śluby wieczyste na ręce założyciela Instytutu ks. W. Kacza w obecności ks. Kardynała K. Wojtyły. W przesłanych przez Instytut danych dotyczących jej, jako członkini Instytutu czytamy: (...). *Bardzo silny i twórczy jest jej wkład w ukazanie możliwości apostolskich przez wykonywanie zawodu przeżywanego jako służba Bogu, człowiekowi”.*¹¹

Wypowiedź Janiny Woynarowskiej na spotkaniu Instytutu w maju 1964 roku brzmiała: (...) *Zawód pracownika Służby Zdrowia bez miłości staje się jałowym ugorem i czyni nas bezradnymi i wówczas przeżyjemy zmaganie zawodowe, pojmiemy, że czyn, o który woła każdy dzień i każda okoliczność, będzie polegał na poddawaniu się Bogu w Chrystusie...będzie tkwieniem w Chrystusie posłusznym Ojcu, aż do końca i schylającej się w służebnej, poddanej Ojcu postawie do każdego człowieka, by stanąć przy nim w Prawdzie, w Prawdzie, jako człowiek, dziecko Boże, jako pomocny swoim zawodem choremu i każdemu człowiekowi z nim powiązanemu. (...).*¹²

¹⁰ Tamże Eucharystia s.135-138

¹¹ Tamże s.325

¹² Tamże s.198

„Chciałabym tak bardzo,
abyście swój zawód oparły
na tej olbrzymiej,
głębokiej nadziei
powiązanej z głęboką
wiarą, którą na pewno
macie”.

O powołaniu zawodowym

Ks. 245



Wśród absolwentek Studium Medycznego w Chrzanowie 1978 roku

„Można było o niej powiedzieć, że była wszystkim dla wszystkich. Miała pozytywny stosunek do życia, do każdego człowieka. Wszędzie widziała dobro, nawet w zlu, które według niej, zawsze ma jakiś cel. Była wytrwała w dążeniu do celu, nie zrażała się przeciwnościami. Uważała, że wspólnotą, taką jak nasza, posługuje się Bóg. Bez reszty zawierzyła Bogu i Ewangelii i w taki sposób żyła. Nie zwierza się ze swoich przeżyć, nie mówiła o swojej przynależności do Boga. Cechowała ją bezinteresowność oraz zdolność do dostosowania się do poziomu intelektualnego każdego człowieka. Była wszystkim dla wszystkich. Naprawdę na tle naszego środowiska małomiasteczkowego była wyzwaniem. Jedni ją kochali, inni nie cierpieli. Bo była dla nich wyzwaniem.“¹³ – tak Janina Radko – członkini Instytutu Świeckiego Chrystusa Odkupiciela Człowieka w Krakowie - wypowiedziała się dla Vaticannews w 2022 r.

W 1976 r. brała udział w Międzynarodowym Kongresie Instytutów Świeckich w Rzymie. Po kongresie mogła się pochylić nad grobem św. Franciszka w Asyżu, co było dla niej ogromnym przeżyciem, które uwieczniła w liryku pt. „Asyż”¹⁴

*Przeżyłam ślady Twych wędrówek
Przeżyłam smak
Twój wolności*

¹³ <https://www.vaticannews.va/pl/kosciol/news/2022-05/sl-boza-janina-woynarowka-blizej-oltarzy.html>

¹⁴ Sł.B Janina Woynarowska..... s.173

wyrzeczenia się wszystkiego
aby móc kochać
radosnym sercem
Ukrzyżowanego
i dawać światu
tak jak On
ogrom miłości
szczęście złotych promieni słońca
i wiatru skrzydła
prowadzące do Wieczności

Nie byłby to pełny opis Janiny Woynarowskiej bez wzmianki choćby najkrótszej o jej zamiłowaniach do muzyki i do literatury, a przede wszystkim do poezji. Organizowała poetyckie spektakle na rekolekcjach wakacyjnych. Była autorką licznych tekstów poetyckich. Na koniec przytoczę fragment wspomnień pani Lucyny Szubel:

„Na kilka dni przed śmiercią przyniosła do mnie swoją tekę literacką. Sprawiała wrażenie, jakby szykowała się do odejścia na zawsze. A był to czas pogorszenia się jej stanu zdrowia. Bardzo wtedy cierpiała. Była smutna, a zarazem jakaś rozjaśniona od wewnątrz – piękna tym światłem, które nie wszyscy dostrzegają. Była piękna mądrością, dobrocią, cierpieniem.

Czy przeczuwała bliską chwilę odejścia?

Przez całe swoje życie modlitewne niosła na ustach słowa Anieli Salawy: „Żyję, bo chcesz, umrę, gdy każesz, zbaw mnie bo możesz”.¹⁵

24 listopada 1979 roku zginęła w wypadku samochodowym na podkrakowskim Prądniku.

¹⁵ Tamże s.10-11



(...) „Wokół cisza,
w której słyhać
maleńką cząstkę odpowiedzi
na zagadkę Życia”

Janina Woynarowska
„Spotkanie z przyrodą”

Czytając jej „Zarys Teologii Pracy” znalazłam wyjątkowe słowa: „Jednego jeszcze potrzeba, aby te myśli nie pozostały „na papierze”, wcielać je trzeba w życie samemu i przekazywać środowiskom”¹⁶, niech to będzie zakończenie mojej wypowiedzi opisującej tą niezwykłą kobietę, „Niezwykłego człowieka na trudne czasy”.

Już za jej życia, a zwłaszcza po śmierci dały się słyszeć głosy typu: „Cóż w niej było tak nadzwyczajnego, dobrych ludzi, a może nawet lepszych jest wielu, nie była przecież nikim nadzwyczajnym”. A jednak w miarę upływu czasu i tym samym dystansu do jej osoby widać tę nadzwyczajność, wręcz jest i była wyzwaniem. W czasach, w których żyła, potrzeby duchowe były przemilczane. Liczyła się określona ideologia. A ona wносиła do zawodu, który wykonywała, cechy głęboko ludzkie, za którymi tęsknimy, ale na które nie każdego z nas stać. Są to: bezinteresowność i troska ostateczna o człowieka, a więc sens życia i śmierci. Na tym polegała jej wyjątkowość. Uwierzyła w Misterium zwykłego, pospolitego życia, które może się stać narzędziem Bożego działania dzięki wiernej, odpowiedzi na jego wezwanie. Każdy powinien postępować tak jak sobie postanowił, bez niechęci czy

¹⁶ Zarys Teologii Pracy maszynopis s.

przymusu. Wszystko to, kim była jako człowiek i pielęgniarka, miało pieczęć Ewangelii. Myślę, że jeśli nawet małą część z jej miłości do ludzi, zawodu, z przymysłów teoretycznych, pasji pozazawodowych przejmujemy do naszych działań osobistych, bardzo wzbogacimy samych siebie.

Dzieło życia Janiny Woynarowskiej zostało opracowane przez Lucynę Szubel i ks. Stefana Misińca i wydane w 5 książkach w Wydawnictwie Archidiecezji Krakowskiej. Książki i świadectwa z Instytutu Chrystusa Odkupiciela Człowieka zostały złożone przed konsylium biskupów, któremu przewodniczył ks. Kard. Franciszek Macharski. Postulatorami zostali Lucyna Szubel i ks. Dr Stefan Misiniec. A 18 czerwca 1999 r. w Kaplicy Arcybiskupów Krakowskich został rozpoczęty proces kanonizacyjny Janiny Woynarowskiej.

Jej życie zostało w dniu 24 czerwca 2001 r. wyróżnione mianem Służebnicy Bożej. Podpisane przez ks. Kardynała dokumenty z krakowskiego procesu rozpoznawczego zostały przewiezione do Stolicy Apostolskiej w Watykanie. 8 lutego 2008 roku Stolica Apostolska wydała dekret o ważności postępowania diecezjalnego i otwarta została rzymska część procesu zakończona w dniu 21 maja 2022 r. podpisaniem przez Ojca Świętego Franciszka dekretem zamykającym ten proces.